

Krwawy przebieg strajku

w belgijskim zagłębiu węglowym

BRUKSELA, 10. 7. — Strajk górniczy w kopalniach Borinage zaostroża się poważnie. Do Borinage wysłano znaczne oddziały wojska, żandarmerji i policji. Strajk przechodzi także na inne okręgi, gdzie trwają nieustanne starcia strajkujących z żandarmerją.

Straszliwa cisza śmierci

w zatopionej łodzi podwodnej

CHERBOURG, 10. 7. — Nurkom udało się dotrzeć do zatopionej łodzi podwodnej Prometeusza, niestety nie zdołali otrzy-
mac z jej wnętrza żadnej odpowiedzi.

Rada gabinetowa Rzeszy

po powrocie v. Papena z Lozanny

BERLIN, 10. 7. — Tel. wł. — Dzisiaj w południe powróciła delegacja niemiecka na konferencję lozańską. Jeszcze w ciągu dnia

3 miasta Chile w rękach komunistów

w walce z wojskami rządowymi

NOWY JORK, 10. 7. — Tel. wł. — Według doniesienia z Limy wojska rządowe po zbombardowaniu z samolotów zajęły zpowrotem miasto Trujillo, które zostało swego czasu obsadzone przez komunistów. Znajdujące się jeszcze w rękach komunistów 3 miasta portowe zo-

Wzrost eksportu

węgla polskiego

Ekspert węgla polskiego w czerwcu w porównaniu z eksportem w maju wzrósł o 75 tys. ton i wyniósł 819 tys. ton. Wzrost eksportu dotyczył zarówno rejonu śląskiego, jak i dąbrowskiego. Na rynku licencyjne wywieziono ogółem 170 tys. ton, a więc o 17 tys. ton więcej niż w maju, przyczem wzrósł eksport o 30 tys. ton do Austrii, a zmniejszył się do Czechosłowacji, Jugosławii i Niemiec.

Mac Donald jedzie do Ameryki

na konferencję z Hooverem

LONDYN, 10. 7. — W związku z triumfalnym powrotem Chamberza z Lozanny nastąpiło całkowite urogo przygotowane jest dzisiaj zgodzenie taktyki w sprawie na dworcu Victoria owacynie długów wojennych między Francją i Włochami i że po Mac Donaldzie również Francja i Włochy wystąpią do Ameryki z żądaniem umorzenia części długu.

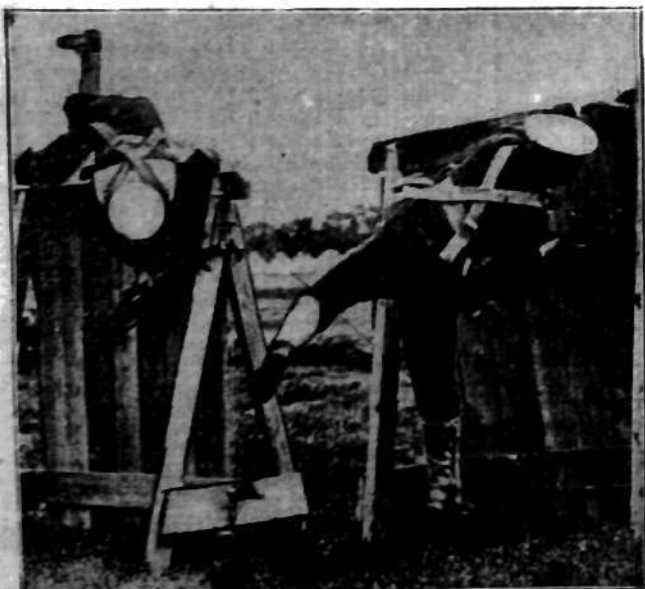
Niektóre pogłoski opiewają, że Mac Donald zamierza obecnie osobiście udać się do Waszyngtonu, aby konferować w tej sprawie z Hooverem. Wskazują na wet datę końca sierpnia jako datę tych rokowań, w których po ukończeniu konferencji w Ottawie, miałby wziąć udział rów-

Defcyt 2,8 m. larda

w podatkach amerykańskich

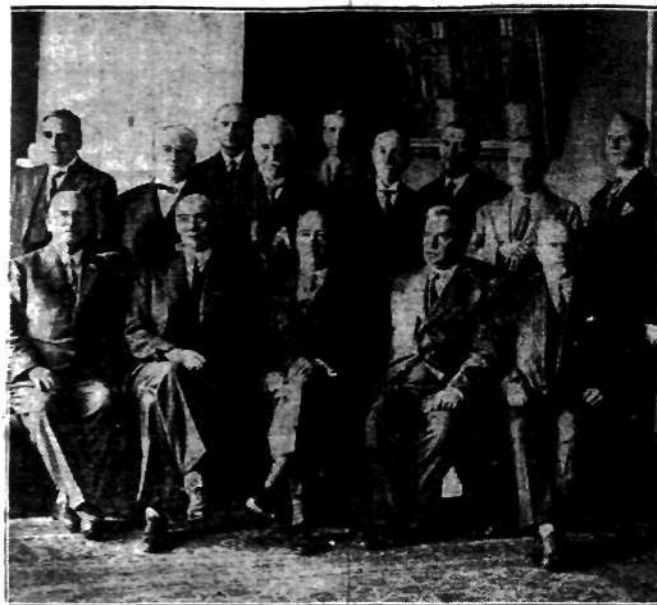
WASZYNGTON, 10. 7. — Rok podatkowy zamknął skarb Stanów Zjednoczonych dn. 30 czerwca niedoborem 2,852,035,008 dol. (PAT).

Święto marynarzy angielskich



Fragment trudnych zawodów sportowych — bieg przez płotki — wykonywany przez załogę statku „Vind” podczas święta marynarki angielskiej w Bielej.

Po 5 latach wspólnej pracy



Warszawski magistrat święcił w sobotę 5-letni jubileusz objęcia rządów przez prezydenta Słomińskiego. Na zdjęciu: prez. Słomiński, wiceprezydenci: Borzecki i Szpotanski, ławnicy: Zieliński, Koralewski, Koerner, Bychowski, Baryka, Alter i Wachowski, dyr. Jankowski, nac. Kozłowski, zast. nac. Zadrowski i nac. Herbst.

Materjalne i moralne zyski Polski

po zawarciu układu lozańskiego

LOZANNA, 10. 7. — W związku z zakończeniem konferencji lozańskiej należy z polskiego punktu widzenia zwrócić uwagę na następujące momenty:
1) zainteresowanie Polski w kwestji odszkodowań jest z punktu widzenia finansowego bardzo ograniczone, albowiem na podstawie planu Younga przypada Polsce jedynie 37 rat rocznych po 500 tys. marek.
Natomiast znacznie w większym stopniu była Polska zainteresowana w sprawie długów wo-

jennych. Deklaracje, złożone w dniu dzisiejszym przez reprezentantów W. Brytanji, Francji i Włoch, proklamują przedłużenie moratorium dla długów wojennych, przewidziane w deklaracji z 16 czerwca, na czas trwania konferencji lozańskiej, aż do wejścia w życie układu lozańskiego, względnie do zanotyfikowania decyzji o nieratyfikowaniu układu. To nowe moratorium zawieszka, o ile chodzi o Polskę, spłaty rat rocznych w wysokości około 60 mil. zł. rocznie.

2) deklaracja z 16 czerwca nie były objęte długi t. zw. „reljefowe”.
W sprawie tych długów Polska uzyskała od rządu angielskiego zapewnienie przychylnego traktowania tej sprawy, co się tyczy kwoty przypadającej W. Brytanji, oraz poparcia wobec innych członków komitetu reljefowego zabiegów Polski w sprawie odroczenia długów „reljefowych”.
3) działalność delegacji polskiej koncentrowała się na kwestiach rekonstrukcji gospodarczej, obli-
ganych także, jak wiadomo, progra-

mem prac konferencji lozańskiej. W dziedzinie tej, delegacja polska przedstawiła swe znane memorandum, dotyczące zagadnień Europy Środkowej i wschodniej.
Wysilił delegacji polskiej doprowadziły do utworzenia specjalnej komisji rekonstrukcji spraw gospodarczych Europy Środkowej i wschodniej. Dla komisji tej ustalony został przez konferencję program uwzględniający postulaty polskie.
Wyodrębnienie spraw Europy Środkowo - wschodniej z ogólnej akcji rekonstrukcji gospodarczej świata, ma poważne znaczenie, gdyż pozwoli na możliwe szybkie zajęcie się zagadnieniami tej części Europy, co było jednym z naczelných postulatów memorandum polskiego.

4) oceniając stronę polityczną układu lozańskiego, należy stwierdzić, że zarówno tekst deklaracji politycznej, jak i treść przemówień wygłoszonych przez Mac Donalda i Herriota, wskazują na to, że układy te opracowane zostały w zrozumieniu konieczności stworzenia atmosfery zaufania i odpręż-

Świetne zwycięstwo piłkarzy polskich

Szwecja pokonana po raz 3 (2:0)

Wczoraj wobec 15.000 widzów rozegrany został mecz piłkarski Polska — Szwecja, zakończony za słusznym zwycięstwem Polski w stosunku 2:0 (1:0).
Drużyna polska przeważała znacznie pod względem technicznym i kombinacyjnym i miała znaczną przewagę, niewidoczną cyfrowo wskutek szczęścia Szwedów i braku celnych strzałów.
Szwedzi grali ambitnie, szybko, ale dość prymitywnie.
Bramki strzelił Nawrot z pięknego podania i Bator na pięć minut przed końcem.

Wybuch kotła na statku

3 osoby zabite, 30 rannych

BERLIN, 10. 7. — Tel. wł. — Dziś przed południem na statku wycieczkowym w pobliżu Charlottenburge tor w Berlinie nastąpił wybuch kotła. 3 osoby zostały na miejscu zabite, 10 jest ciężko rannych, 20 zaś lżej. Kilka osób z pośród ciężko rannych walczy ze śmiercią.

BERLIN 10. 7. Na statku wycieczkowym „Sperber” wydarzyła się dzisiaj w Berlinie wielka katastrofa. Na krótko przed odjazdem statku, na którym znajdowało się 100 pasażerów, nastąpił wybuch kotła parowego.
Palacz poniósł śmierć na miejscu, 23 osoby, w tem 14 kobiet zostało ciężko poranionych, 25 dalszych pasażerów odniosło lżejsze rany. Trzy osoby ranne zmarły już w szpitalu, stan kilku innych ofiar katastrofy budzi obawę.

Przyczyna wybuchu nie została jeszcze ustalona, zachodzi przypuszczenie, iż eksplozja nastąpiła wskutek przepalenia się części paleniska.
Statek „Sperber” z budowany był przed czterdziestu kilku laty i uchodził za typ przestarzały który należało wycofać z obiegu.

Lotnicy amerykańscy w Sowieciech

MOSKWA, 10. 7. — Lotnicy Griffin i Mattern przybyli do Moskwy. Griffin ma kontuzję kości czołowej i poranienia prawej strony twarzy. Mattern nie ucierpiał w wypadku.

Na dworcu powitali lotników przedstawiciele prasy sowieckiej i zagranicznej. W Moskwie lotnicy pozostaną przez 2 dni.

Awans Polaka — prawnika

w Ameryce

CHICAGO, 10. 7. — Sędzia wyższego sądu Jan Prystalski, wybrany został przez swych kolegów swej kadencji jako sędzia, a poprzednio jako prokurator w Chicago. (PAT).

Kobieta — pastorem

w „kościółce Jedności Bożej”

LONDYN, 10. 7. — Jedną z sekt religijnych, tak zw. „Kościół Jedności Bożej” (divina unity) zamianował pastorem kobietę, panią Lily Preston, pod której pieczę oddał parafie swego kościoła w miejscowości Choppington w północnej Anglii. Pani Preston ukończyła seminarjum duchowne tego kościoła w Manchesterze. (PAT).

Uroczystości strzeleckie po marszu szlakiem Mierostawskiego

Wczoraj w Poznaniu odbyła się wielka manifestacja przeciw zakusom niemieckim.
Z okazji święta strzeleckiego po marszu aleją Mierostawskiego zebrało się z całej Wielkopolski około 6.000 strzelców z orkiestrami.
Po mszy św. na hipodromie przy ul. Grunwaldzkiej nastąpił wymarsz strzelców na plac Wolności, gdzie odbyła się wielka manifestacja przeciw zakusom niemieckim, po czym nastąpiła przed Zamkiem defilada.

B. kronprinc na meczu tenisowym



W tych dniach w Berlinie odbyło się spotkanie singlowe w półfinale o puchar Davisa. Na zdjęciu b. kronprinz Wilhelm w rozmowie z tenisistkami angielskimi.

Zawieszenie manewrów i tw. czeń rezerwy

w walce z deficytem budżetu francuskiego

PARYŻ, 9. 7. Na propozycję Bluma, komisja finansowa Izby postanowiła na wczorajszym swem posiedzeniu znieść w roku bieżącym wyszkolenie rezerw oraz wielkie manewry. Ta sama komisja przyjęła bez dyskusji po ważne kompresje, dotyczące budżetu obrony narodowej.
W artykule, poświęconym po-

wyższym postanowieniem „L'Echo de Paris” stwierdza, jak utrzymuje, na podstawie dokładnych informacji, iż naczelne władze wojskowe Francji odczuwają z tego powodu żywe zaniepokojenie, zdając sobie sprawę ze szkód, jakich doznaje budżet obrony narodowej.

Samolot dla 200 pasażerów

między Holandą i Ameryką

10 silników po 1000 koni — 220 km. na godzinę — 200 pasażerów — 3500 km. bez lądowania — 100 metrów szerokość skrzydeł — oto najnowszy z projektowanych samolotów „nadmorskich”.
Ma go budować Holandia.

Lozanna -- Berlin -- Paryż

Perwsze posunięcie Niemiec na nowej karcie dzieł

Po uroczystym podpisaniu układu lozańkiego w pięknej sali „na pięknym wybrzeżu”, dyplomacja europejska powróciła do codziennej pracy swego życia.

Jeszcze nie przebrzmiały piękne brzmienie słowa MacDonalda o potrzebie rozbrojenia moralnego po rozbrojeniu materialnym i serdeczne wyrazy braterskiego pożegnania z ust Herriota, a nastawiona jak gramofon przez dyplomację berlińska prasa niemiecka rozpoczęła już ostrą kampanię przeciwko układowi lozańskiemu, jako rzekomo zagrażającemu gospodarstwu rozwojowi Niemiec i utrwalającemu stosunek finansowej zależności od międzynarodowej speculacji bankierów.

Według zupełnie niedwuznacznych aluzji sier politycznych, zbliżonych do rządu, najbliższymi etapami polityki zagranicznej Niemiec jest uzyskanie równouprawnienia w zbrojeniach, skreślenie części zagranicznego zadłużenia prywatnego i zmniejszenie odsetek.

Tymczasem Francja, w której imieniu Herriot tak wspierałomyślnie rzekł się miliarda marek niemieckich, byłoby dojść z Niemcami do porozumienia, musi zwiększyć opodatkowanie swych obywateli o 1.800 milionów franków, aby nie wytracił swego budżetu państwowego z równowagi.

Smutny ten dla Francji epilog lozanny na tle wzmagających się apetytów polityczno-gospodarczych junkrów pruskich, jest nowa w splocie tylu innych prze-

Na martwym punkcie

rozbrojenia sowiecko-rumuńskiego o pakt nieagresji

BUKARESZT, 10.7. — Według informacji, pochodzących z Genewy komisarz Litwinow miał wręczyć dziś delegacji rumuńskiej za pośrednictwem ministra Zaleskiego odpowiedź w sprawie zawarcia paktu nieagresji między Rumunią i Sowiecami.

Odpowiedź ta, jak twierdzi wieczorowa prasa rumuńska, podtrzyma w dalszym ciągu pierwotne stanowisko rządu sowieckiego w

sprawie Besarabii. W tym stanie rzeczy delegacja rumuńska jakoby odrzuciła propozycję sowiecką, jednakże rokowania trwają w dalszym ciągu.

W Bukareszcie przypuszczają, że sytuacja wyjaśni się w ciągu dwóch do trzech dni.

Rząd rumuński otrzymał jakoby zapewnienie, iż do czasu rząd polski nie podpisze paktu nieagresji z Sowiecami. (ATE).

Tragedja zatopionej łodzi podwodnej

Polski kontrtorpedowiec „Burza” w akcji ratunkowej

PARYŻ, 10.7. — Polski kontrtorpedowiec „Burza”, który przybył, aby nieść pomoc zatopionej francuskiej łodzi podwodnej „Prometeusz”, dopomógł statkom francuskim do dokładnego zbadania położenia „Prometeusza”. Spocyna on na pewnego rodzaju skalistym płaskowzgórzu, którego powierzchnia nachylona jest pod kątem 45 stopni.

„Burza” krąży stale nad „Prometeuszem”, mając wciąż czynno odbiorcze aparaty, jednak dotychczas z zatopionej łodzi nie zarejestrowano żadnego znaku życia.

Jeden z nurków opuścił się w morze na głębokość 40 metrów, nie zdołał jednak nie dojrzeć. Próby porozumienia się z załogą „Prometeusza” przy pomocy kabla telefonicznego nie dały wyniku.

Przez całą noc nad zatopioną łodzią pływały statki strażnicze, ostrzegając przy pomocy sygnałów syren przepływające okręty i barki rybackie by nie przerwały kabla telefonicznego, prowadzącego do zatopionej łodzi.

Zdaniem techników zewnętrzna stalowa powierzchnia kadłuba powinna wytrzymać ciśnienie wody na obecnej głębokości. Jeśli jednak wbrew przewidywaniom choć w paru miejscach uległa obrzydliwemu ciśnieniu, wewnętrzne ściany musiały niewątpliwie pęknąć, a w takim wypadku o ile pozostająca we wnętrzu załoga nie poniosła już wcześniej śmierci, wskutek uduszenia, musiałaby zginąć przez zatopienie.

W Ministerstwie Marynarki Wojennej panuje sceptycyzm co do wyników akcji ratunkowej.

Do Cherbourga przybyły dziś z Tulu specjalne aparaty do opuszczania się w morze na wielkiej głębokości, które skierowano bezwzględnie na pokładzie dwóch holowników na miejsce katastrofy.

Statek „Artiglio” sprowadził z Hawru specjalny łańcuch, którym zamierzają otoczyć kadłub „Prometeusza”. Dziś przybyła również łódź podwodna „Eurydyka”, która przy pomocy mikrofonu chwytła każdy szmer, dotychczas jednak nie otrzymała żadnego sygnału z „Prometeusza”.

Wspólny front państw w walce z anarchią cen

po zmianie polskiej taryfy celnej

W związku z uchwaleniem przez Radę ministrów projektu nowej taryfy celnej udzielił p. minister Władysław Zawadzki wywiadu, w którym powiedział między innymi:

Nowa taryfa celna ma zabezpieczyć i umożliwić naturalne możliwości rozwoju gospodarczego Polski i w odróżnieniu od obecnej taryfy celnej projekt zawiera ok. 5.000 stawek celnych, podczas, gdy dotychczasowa taryfa posiadała jedynie około 1.800 stawek, jest więc ona należycie rozbudowana w ważnych dla gospodarstwa narodowego grupach i działach produkcji.

Poziom ochrony celnej w nowej taryfie jest w pewnych działach wyższy niż dotychczas: Poziom ten został obrany z konieczności. Państwa są pomiędzy sobą powiązane ścisłymi więzami gospodarczymi i nie może jedno z państw — jak dowiodło tego życie — nawet najbogatsze prowadzić na dłuższą metę polityki liberalizmu i niskiej ochrony celnej, wówczas, gdy pozostały świat idzie drogą anarchii gospodarczej, realizowanej przez zakazy przywozu protekcyjne za rządzenie cła prohibicyjne a nawet przez najostrejszy i najbardziej nieobliczalny rodzaj protekcji: reglamentację dewizową.

Godząc się na częściowe podniesienie ogólnego poziomu tary-

fy celnej, przy jednoczesnym zastosowaniu szeregu zniżek, rząd bynajmniej nie stoi na stanowisku, aby polityka anarchii i wysokich cel była polityką słuszną i gospodarstwo zdrową, sądzi jednak, że likwidacja tej polityki nie może być aktem woli jednego państwa i że wymaga ona wspólnych wysiłków i po-

stanowień o charakterze między narodowym. Na tej drodze znajda rząd polski wszyscy ci, którzy czy to w umowach wielostronnych, czy też dwustronnych zechcą z nim współpracować szczerze nad odbudową nie mał zupełnie zniszczonych międzynarodowych stosunków handlowych.

Na jednosstronną realizację zasady wolności obrotu towarowego i umiarkowanej ochrony celnej rząd nie pójdzie.

W związku z częściowym podniesieniem poziomu ochrony celnej i wobec silnie rozwiniętych w przemyśle i handlu dążeń kartelizacyjnych, liczyć się jednak należy z zamiarami już w poszczególnych wypadkach ujawnionymi, nadmiernego korzystania z ochrony celnej, dla podniesienia cen na rynku krajowym. Tego rodzaju zamiarom rząd z całą stanowczością się przeciwstawia.

Wreszcie nowa taryfa celna wejdzie w życie dopiero po upływie roku od dnia jej ogłoszenia; okres ten powinien być wystarczający na dostosowanie dotychczasowych konwencji handlowych do warunków wytworzonych przez nową taryfę.

„Na pamiętkę”

rozbiła ludność sowiecka szczątki rozbitego samolotu transatlantyckiego

MOSKWA, 10.7. Jak ustalono, lotnicy Griffin i Mattern odnieśli tylko drobne rany i nieznaczne kontuzje, obecnie lotnicy są już zupełnie zdrowi i pełni zapału, pomoc lekarska i inna udzielona została lotnikom przez władze sowieckie i organizacje publiczne na miejscu katastrofy.

Cały dzień dzisiejszy spędzili lotnicy w Borysowie, badając wraz z sowiecką komisją techniczną przyczyny katastrofy. Torfowisko, na którym leży rozbity aparat odczone jest przez wojsko, bowiem grozi niebezpieczeństwo, że ludność Borysowa rozbiere cały aparat „na pamiętkę”. Do czasu wydania orzeczenia przez komisję techniczną, lotnicy uporczywie odmawiają

wskazania przyczyn technicznych, które zmusiły ich do zmiany kierunku lotu, oraz spowodowały przy musowej lądowanie zakończony t. zw. kapotażem na nierozpoznanej w porannej mgie torfowisku.

Amerykańskim korespondentem, który na wieść o katastrofie podążył do Borysowa, lotnicy oświadczyli jedynie, że niemal zaraz po przelecieciu nad granicą polską, zaczęło szwankować magneto, które w okolicach Borysowa przestało zupełnie działać.

Wczoraj o g. 10 wieczorem lotnicy wsiadli do pociągu i dziś o godzinie 10 przybyli do Moskwy.

Nieszczęszone części samolotu, zostaną zdemontowane i wysłane koleją.

Ambasador Francji

w pałacu Frascati

Ambasada francuska nabyła dla siebie na własność nową siedzibę, zakupując w maju od ks. Zdzisława Lubomirskiego historyczny pałac w Ogródzie Frascati, dzierżawiony doniedawna przez poselstwo rumuńskie.

Pałac ten, należący do najpiękniejszych naszych zabytków wieku XVIII, zanim został sprzedany ambasadzie francuskiej przechodził dziwne koleje losu.

Zbudowany jako siedziba książąt Poniatowskich jeszcze przed pierwszym rozbrojeniem Polski, przechodził kolejno z jednego do drugiego rodu naj-

wyższej naszej arystokracji. Poniatowskich zastąpili Potoccy z kolei posiadaczami Frascati byli Brannicy. Przez małżeństwo księżniczki Potockiej z ks. Zdzisławem Lubomirskim dawna siedziba Poniatowskich przeszła w ręce Lubomirskich.

Francja nabyła wraz z pałacem niewielki skrawek parku, na którym zapewne stanie jeszcze jakaś budowla. Reszta parku pozostała nadal w rękach ks. Lubomirskiego, który zamieszkuje drugi pałac, znajdujący się w ogrodzie.

Św t porozumienia sowiecko-amerykańskiego

wobec zaborczej polityki japońskiej w Mandżurji

LONDYN, 9.7. — „Daily Telegraph” notuje pogłoskę o możliwości wysłania przez rząd Stanów Zjednoczonych obserwatora do Moskwy.

Zdaniem pisma akt ten będzie równoznaczny z nieoficjalnym

podjęciem stosunków Stanów Zjednoczonych z Sowiecami.

Urządowe koła amerykańskie zdecydowały się miały na wysłanie obserwatora do Moskwy jakoby pod wpływem aktywnej polityki japońskiej w Mandżurji.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

Polskie pożyczki zagranicą

Idą w górę

LONDYN, 10.7. — Wobec podpisania umowy lozańkiej — wszystkie pożyczki państw Centralnej Europy zwykowały dziś na giełdzie londyńskiej.

7%-wa polska pożyczka stabilizacyjna podniosła się o 1 i pół punkta i była w poszukiwaniu po kursie 71 z tendencją mocną.

W ciągu ubiegłych 14 dni pożyczka polska wzrosła na giełdzie londyńskiej o 31%.

Krwawa bitwa chińczyków z tybetańczykami

Wyjazd posła Dalaj Lamy z Nankinu

MOSKWA, 10.7. — Na granicy chińsko-tybetańskiej, wojska tybetańskie przeszły na wszystkich odcinkach do ofensywy.

W krwawej bitwie, która miała miejsce w pobliżu Gzuambian, padło z obu stron do 400 ludzi.

Przedstawiciel Dalaj Lamy wyjechał demonstracyjnie z Nankinu do Pekinu, co równoznaczne jest z zerwaniem stosunków oficjalnych pomiędzy Tybetem, a centralnym rządem chińskim.

Skazanie komunistów w Lipsku

za kradzieże materiałów wybuchowych

LIPSK, 1.7. — Wśród tłumów publicznych i przy silnej asyście policji, Trybunał Rzeszy w Lipsku ogłosił dziś wyrok w wielkim procesie politycznym, skazując 22 komunistów, oskarżonych o przygotowywanie do zamachu stanu i liczne kradzieże materiałów wybuchowych na kary od 1 do 8 lat do- miarowego co w łącznej wysokości wynosi 66 lat utraty wolności.

W czasie odczytywania wyroku komuniści usiłowali wywołać awanturę na sali sądowej.

Przewodniczący sądu karnego udzielił ostrej nagany jednemu z obrońców. Za namawianie do demonstracji. Proces ten ujawnił szeroko rozgłoszoną działalność wyrotową oskarżonych, którzy działali w porozumieniu z centralą niemieckiej partii komunistycznej.

Projektowano rozbrojenie przywódców niemieckich, gdy plan ten jednak zawiodł zmieniono zamiar na zamachy bombowe.

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

— To jeszcze nic — twierdziła Tatjana — Casablanca, podobnie, jak w Algierji Oran i Algier, jest okropnie zeuropeizowana. Dopiero w Fezie i w Marakezie poleka ci prawdziwe oblicze Maroka... Stop, drogi przyjacielu. Zasłizliśmy już do dzielnicy żydowskiej.

Brodaci synowie Izraela, także w burnusach, lecz czarnego koloru, nadaremnie zachwalali swoje towary i najmlodszy uśmiechem wabił zbłązwanego młodzieńca i wsparła na jego ramieniu strojną damę.

Niewielu turystów zapuszcza się do Maroka w czasie letnich upałów, to też ci dwoje, wyglądający na zakochaną parę, na ludzi bardzo żądnych, stali się odrazu przedmiotem namietnego pożądanja kupców. Cała sfera ulicznych przekupniów odprowadziła Tatjanę i Edwarda aż pod bramę „Excelsioru”.

— Uff! — odsapnął Edward, kiedy znalazł się w zacisznej sali restauracyjnej hotelu, gdzie upał nie miał dostępu — trafiliśmy, widzę, na okres wielkiej podaży towarów, a minimalnego popytu.

Przy obiedzie zaczęli się zastanawiać, jak spędzić wieczór.

— Chcesz iść na dancję? — spytała.

— Z toba, nawet do piekła — żartował — przypuszczam, że tam nie będzie cieplej, niż na tutejszym dancingu.

— Tutaj tańczy się przeważnie pod gołym niebem — wyjaśniła mu. — Znam kilka takich lokali, na przykład „Pavillon Bleu”, dalej „Jardin d'Ete”, albo...

— Pozwól kochanie — przerwał jej — danciną znamy. Natańczymy się znowu w Europie, czy na okrecie. Tutaj, w Afryce wolałbym zobaczyć coś bardziej egzotycznego.

— Mogę cię zaprowadzić do „Buz-Bir”, słynnej „Dzielnicy Rozkoszy”. Tylko tam musiałabyś być w meksykańskim przebraniu...

Kiedy mu opisała zgrubsza ową „Dzielnice Rozkoszy” i jej nocne życie, Edward oświadczył stanowczo, że sam tam pójdzie.

— Nie mogę pozwolić, żebyś się narażała na zaczepki pijanych majtków — dowodził — nie uwierzę w to, by cię nie poznano w meksykańskim orzebraniu. Absurd! Jąbym cię w tej chwili poznał...

— Sądziś? — zagryzła wargi, by mu w twarz nie parsknąć śmiechem. — Więc wątpisz w mój talent dowolnego zmieniania wyglądu? Czyż już zapomniał, co było w Berlinie?

— To co innego. Tam przebrała się za starą babkę, mistrzowsko, przynajmniej, lecz nie potrzebowała zmieniać głosu. Natomiast jako rzekomy mełczyzna... Nie! Nonsens! Po głosie pozna cię każdy!

— Ha, skoro mój tyran nie pozwala — rzekła — to pójdę spać. Tylko ty, kochany łobu-

ze... nie zdradź mnie tam z jaką Tuareżką, Arabką, czy Beduiną... Mogę ci udzielić dyspensy tylko na Murzynki, bo wiem, że ich nie lubisz — żartowała.

— A bodaj cię. Splunąłbym, gdybyśmy siedzieli w mniej wytwornym lokalu. Murzynka! Brrr!

— Ale pozwól, że ci udzielię kilku dobrych rad... Przedewszystkiem uważaj na kapelusz.

— Na kapelusz? — zdziwił się. — Dlaczego?

— Bo każda taka donna ma brzydki zwyczaj ściągnąć turyście kapelusz i drapać z nim do swej ildzki. Tam, albo ulegniesz czarowi jej wdzięków, albo będziesz musiał wykupić swój rodzynek kapelusz za kilka franków...

Doświadczona Tatjana udzieliła Edwardowi wielu podobnych rad i pożegnała go wreszcie życzeniem „dobrej zabawy”.

Edward udał się do swojego pokoju, wyszukał w kufrze najstarsze sportowe ubranie, wsunął do kieszeni browning, zamknął w szafie portfel, zegarek, papierosnice, zabierając z sobą tylko czterdzieści franków w bilonie, a ite mała sumkę „rozparcelował” na cztery części i, na wszelki wypadek, rozdzielił je po różnych kieszeniach ubrania.

— Teraz mogę wyruszyć — zaśmiał się, uzupełniając swój ekwipunek ciężką, okutą łaską.

Na „Place de France” wsiadł do taksówki

— Buz-Bir — rzekł krótko.

— Rozumiem — mruknął szofer i pomknął w górę miasta z chyżością, tak właściwą tubylczym szoferom.

Przejechali niemal połowę europejskiej dzielnicy i znowu otoczyli ich niskie domki o płaskich dachach i oknach, wychodzących na wewnątrz.

Wreszcie auto skręciło w prawo na dość obszerny plac, którego tłem był wysoki, biały mur z jednym wycięciem z lewym rogu. Cała kolekcja wózków, konnych dorozek i taksówek zalegała ów plac, a blisko bramy roilo się od mundurów. Patrole Senegalów wypędały właśnie z „Dzielnicy Rozkoszy” szeregowców, pozostawiając tylko szarżę i „bandę cywilną”.

Edward Ropski przeszedł obok wartowni i odważu, przecisnął się wśród tłumy żołnierzy, zegnających się z dziewczętami przy bramie, wkroczył do „Buz-Bir” i... przystanął zdumiony.

Spodziewał się, że owa znana „Dzielnica Rozkoszy” to okropne zaułki, ciemne, brudne, pełne zakazanych spełunek, a tymczasem zastał tutaj maleficzne miasteczko, schludne i czyste, ujrzał śnieżno białe domki, zbudowane w stylu maurytańskim, z jego wieżyczkami, balkonikami, wykuszami, kopułami, z charakterystycznymi oknami, poza którymi nierzadko widać ukosną kratę, zwana muszarabja, i z jego piękną koronkową ornamentacją lukowych bram.

Opędzając się chwilowo bezrobotnym tubylkom wszelkich odcieln skóry, od ośniewiająco białej do czarnej, jak heban, bładziły po labiryncie uliczek „Buz-Bir”, krętych, połączonych krótkimi tunelami, wąskich, często spadzistych, lecz zawsze czystych, wybrukowanych i skąpanizowanych.

Katastrofa samolotowa



W Cleweland w stanie Ohio (Stany Zjednoczone) zdarzyła się w tych dniach katastrofa samolotowa, w której zginął pilot Louis H. Knighton. Na zdjęciu strącony samolot, wyloczony między ściany dwóch domów.

Tragedia świata i hipokryzja Ameryki Ford, Kryzys i bezrobocie

Kto jak kto, ale Henryk Ford napewno zna i rozumie potęgę reklamy. Kiedy łatwo sprzedawało się samochody — reklamował samochody — reklamował modę na pracę społeczną — reklamował społeczne instytucje swoich fabryk.

Była dobra koniunktura na organizację pracy — hurra! niech żyje organizacja pracy. Teraz wszystkie te mody wraz ze współczesnym społeczeństwem jako modę, w Ameryce minęły i Henryk Ford reklamuje — siebie.

W „Literary Digest” ogłosił teraz artykuł, który, według słów redakcji, ma na celu „współpracę dla dobra publicznego”.

Oczywiście Ford, ideał człowieka „praktycznego”, porusza w swym artykule najbardziej aktualne tematy, a więc przede wszystkim bezrobocie. Traktuje on te kwestie dość specyficznie. On, sam Henryk Ford, nigdy nie był bezrobotnym. Poczciwy człowiek! wcześniej zrozumiał, że nawet jeśli się dla innych nie pracuje, to można pracować dla siebie.

— W dzisiejszym rozumieniu, — powiada Ford, — praca nie jest czemś, co inni znajdują dla nas, za co nam płaca i do czego nas angażują. Przyswyczałiliśmy się myśleć w ten sposób o pracy i ustrój nasz bardzo jest za te pojęcia odpowiedzialny. Ja sam zawsze umiałem znaleźć pracę dla siebie i dla innych i prócz życia rodzinnego, nie nie sprawiło mi takiej przyjemności, jak wzrastająca ilość moich ro-

botników i podwyższanie się ich za robków.

Nie dodał tu poczciwy reformator P. H. Ford, że zapewne równo o ile nie większą przyjemność (po za życiem codziennym oczywiście) sprawiał mu wzrost jego własnych zarobków.

A co to jest bezrobocie? Ford mówi o tej straszliwej tragedii, która cały świat dotknęła i perfidnie i niejasno. Twierdzi on, że bezrobocie powstało z tego powodu, że fabrykanci „kierowani dobrem ser-

cem i humanitarnymi uczuciami” aż gażowali coraz więcej robotników, chcąc dać pracę coraz szerszym rzeszom. Ten humanitarny stosunek pracodawców do pracowników ustąpił jednak natychmiast „skoro okazało się, że koszty produkcji nie opłacają się i kiedy nastąpił zastrój w handlu”. Jest zwyczajną i najzupełniej uprawnioną zasadą produkcji i handlu, że pracuje on dla zysku. Na czym tedy polegał „humanitaryzm” Forda — sam Ford tylko wie.

Ale co robić dalej, skoro „epoka humanitaryzmu” skończyła się i bezrobocie coraz silniej puka do bram? Stary hipokryta Ford nie wierzy w dobroczynność. Dobroczynność — powiada on — to nic innego jak okazanie dobroci osobistej. „Ale prawdziwa dobroć — to coś więcej niż okazanie pomocy pieniężnej.”

Zapewne. Zamiast dla zwolnionych robotników zorganizować pomoc materialną, można im dawać umoralniające broszurki na temat pracy nad sobą, panowanie nad ziemią myślimi i zgubnymi nalogami. To krzepi. I daleko korzystniejsze jest dla Forda i jemu podobnych. Ze nie rozwiąże to kwestii bezrobocia — jest bardziej niż oczywista rzecz. Nie rozwiąże jej także wprowadzenie taniego kredytu dla ludzi nie posiadających nic, nie pomoże też propagowana przez Forda moralna pomoc udzielana samemu sobie. Bowiem ani Ford ani Amerykanie wogóle nie zrozumieli jeszcze, że pomoc udzielana dotkniętym kleska bezrobocia nie jest żadną dobroczynnością, lecz narodowym i społecznym obowiązkiem. Takim samym jak podatki i tak samo potrzebnym do utrzymania ładu i równowagi w poszczególnych państwach i na całym świecie.

Słab arystokraty niemieckiego



W tych dniach w Monachium odbył się ślub ks. Leopolda Loewenstein-Wertheim-Freudenburg z hr. von Treuberg. Na zdjęciu para nowożeńców opuszcza kościół

Góra truskawki!



— Ja kocham truskawki — mówi młody obywatel, pochłaniając mnóstwo tych smakowitych, soczystych owoców.

Slina ropuch, suszone chrabaszczce...

Lekarstwa chińskiej apteki

Pan aptekarz w Chinach, to bardzo szanowna figura, cieszy się wśród obywateli wielkim poważaniem. Odpowiednio do tego nosi się z godnością, świadom otaczającego go szacunku.

Jako młody chłopiec wstąpił, bez żadnego przygotowania, do apteki, by po długich latach praktyki i przestudiowaniu dzieł chińskiej sztuki lekarskiej z przed setek lat, zostać „prowizorem”. Prowizor może się już usamodzielnic, założyć własną aptekę, jeśli tylko posiada ku temu środki pieniężne.

Jego wiedza jest, jak na stosunki chińskie, bardzo wielka. chociaż oparta na starych zasadach i w wielu wypadkach rażąco sprzeczną z naszymi pojęciami o lekarskich i leczniczych. Cóż to jednak szkodzi? Współobywatele wierzą w tajemne środki apteki chińskiej, doświadczyli już nieraz na sobie cudownego działania lekarstw domorosłego pigularza...

Cóż to są za lekarstwa? „Farmakopea” chińska zna ich bardzo dużo, trudny był wprost zliczyć. Z pośród nich 500 stanowią t. zw. „główne środki tajemne”. Niektóre są używane i w naszej medycynie, jak n.p. ogromnie rozpowszechnione w Chinach środki mineralne, rtęć, arsen, siarka i t.p. Nawet stosowana u nas kuracja rzeziowa w kilie została wprost za czepnięta, jeszcze przed wiekami, od Chińczyków. Dużo jest jednak środków, na wspomnienie których przechodzą carki Europejczyka. Są to zwłaszcza lekarstwa pochodzenia zwierzęcego.

Do takich ulubionych środków leczniczych należą larwy much, dżdżownice, szarańcze, wysuszone jedwabniki, chrabaszczce, dalej ślina ropuch, jelenie rogi, zółć wołów i innych zwierząt, płody kóz, saren, narządy płciowe psów i ośłów, odchody królików i szczurów oraz dużo, dużo innych przysmaków... Są też jeszcze bardziej niesamowite lekarstwa, jak np. krew skazanych na śmierć przestępców, którą aptekarze kupują od katów, sprzedają następnie po wysokich cenach, jako znakomity środek na za- burzenia w trawieniu.

Budynek, w którym mieści się apteka chińska, jest przyozdobiony jaskrawymi drzeworytami, i obrzynie latarnie chińskie i charakterystyczne szyldy oznaczają, że tu właśnie mieści się apteka. W lokalu aptecznym, pozbawionym zupełnie okien, znajdują się po obu stronach wejścia długie stoly, w nich szalkówki na lekarstwa oraz naklejone na ścianie mądre sentencje w rodzaju tej:

„Aptekarz zakupuje leki musi mieć dwie oczy: lekarzowi, który je zapisuje, wystarczy jedno oko, pacjent natomiast powinien być ślepy”.

Nie brak też wagi aptekarskiej, moździerza i tygły.

Obok tych staromodnych aptekarzy chińskich są również aptekarze z wykształceniem uniwersyteckim, tak jak u nas. Liczba ich jest jednak znikoma w stosunku do kolosa chińskiego, który w znakomitej większości drzemie w swej starej cywilizacji i zwyczajach.

Kob'ety w obronie weteranów obozujących w Waszyngtonie

Jak wiadomo, zebrała się w Waszyngtonie t. zw. „Armia Bonusowa”, złożona z około 20,000 weteranów armii amerykańskiej z wojny światowej, wśród których są i Polacy, domagając się od rządu wypłaty i zaległego wynagrodzenia, przyznane im po ustaniu wojny.

Jakkolwiek senat amerykański odrzucił bill, proponujący wypuszczenie nowych banknotów na sumę 2,400,000,000 dolarów na pokrycie zaległych pretensji weteranów — wobec czego nadzieje tych ostatnich rozwiły się — pozostali nadal w Waszyngtonie, odgrzązając się, że nie ustąpią i pozostaną chociażby do r. 1945.

Lecz następne okoliczności okazały się nieprzychylnymi dla wete-

ranów, gdyż ofiarności miast, wiejskich przedsiębiorstw i społeczeństwa, kierowana przedewszystkiem na dostarczenie im środków żywności, zmniejszyła się, ulewne deszcze zniechęciły do reszt weteranów tak, że ich szeregów znacznie się przerzedziły.

Obceni w sukurs przychodzą im kobiety, ich żony, które głoszą, że tłumnie jada do Waszyngtonu i pozostana tak długo, dopóki ich mężowie nie uzyskają wypłaty bonusu.

Pobył weteranów w Waszyngtonie, jakkolwiek dotychczas zachowują się oni lojalnie, sprawia jednak wiele kłopotu czynnikiem rządowym, które zastanawia się poważnie nad sposobami pozbycia się tej armii biedaków.

Co wróżą gwiazdy na dzień 11 lipca?

Jest to dzień zmiennych przeżyć i konjunktur

Zaraz po godz. 8 możemy być narażeni na jakieś złudzenia, zawody, lub zetknięcie z ludźmi niezadowolonymi na zaufanie, którzy zapragną wyprowadzić nas w pole. Obietnice wówczas uczynione — nie zostaną dotrzymane. Gorsza passa zaznaczy się jeszcze o godz. 12 — przynosząc niepokojące nerwowe, nieporozumienia z obcymi, opozycje lub zmiany. Związki w tym czasie zawarte — mogą nie okazać się później ani pomyślnie ani trwałe. Wkrótce potem jednakże o godz. 12 i pół — nastąpi zmiana zasadnicza nastroju i ogólna poprawa sytuacji. Koło więc godz. 13-ej możemy osiągnąć powodzenie w interesach handlowych, zwłaszcza wymagających szybkiego o-

biegu gotówki, w stosunkach z przedstawicielami sądownictwa lub państwowości. Gorszy nastrój, jaki się zaznaczy około godz. 15-ej — szybko ustąpi, a okres późniejszy nieźle się przedstawia. Dopiero po godz. 21-ej możemy przeżywać jakieś dysonanse na tle zwiększonej pobudliwości, impulsywności, chęci postawienia na swoim — co naturalnie — może łatwo wywołać łatwo podrażnienia i nieporozumienia. Trzeba dodać, że jednak wieczór późniejszy znowu przynosi zwiastowanie lepsze, obiecując powodzenie w miłości i sztuce. Im później — tem nastroj będzie się stawał weselszy. Dziecko dziś urodzone — będzie oryginalne, uczuciowe, kochliwe, towarzyskie, utalentowane. Okazie zamłowanie do podróży. J. S. D.

Radio warszawskie

DZIS WARSZAWA, wtorek (dług. fal 1411,8) 11:58: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa. 12:45: Płyty. 13:35: Płyty. 15:10: Płyty. 15:40: Płyty. 17:00: Koncert popularny. 18:00: Odczyt: „Geneza herbu państwowego Polski”. 18:20: Muzyka lekka i taneczna. 19:45: Skrzynka pocztowa rolnicza. 20:00: Opera „Aida”. 23:00: Muzyka taneczna. JUTRO 11:58: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa. 12:45: Płyty. 13:35: Płyty. 15:10: Płyty. 15:40: Płyty.

16:40: Odczyt „Jednym warzywa”. 17:00: Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharmonii Warszawskiej. 18:00: Odczyt „O wielkiej i małej poezji”. 18:20: Koncert orkiestry dzieci z Ciechocinka. 19:45: „Bieżące wiadomości roln.”. 20:00: Koncert popularny ork. Filharmonii Warsz. 20:50: Feljeton „Polityka w literaturze”. 21:05: D. c. koncertu. 22:00: Muzyka taneczna. 22:50: D. c. muzyki.

WINSZUJEMY:

Dzisiaj: Pelagii. Jutro: Janowi.

27 zgonów w sekundzie

Na podstawie ścisłych obliczeń dotyczących wszystkich państw kulturalnych, umiera co sekundę 27 osób. Czas trwania życia przedstawia się następująco: na 10 urodzonych, jeden dożyje do 24 r. życia, reszta wcześniej

schodzi ze świata, na 18 noworodków jeden dożyje do 30 r. życia, a na 24 jeden tylko dożyje do 45 r. życia. Do 80 r. życia dochodzi tylko jeden człowiek na 60.

Antoni Słonimski

Moja podróż do Rosji Młodzień w Sowietach

Z. A. G. S.

Swoboda kojarzenia się i rozłączania wnoszą niewątpliwie uzdrowienie do stosunków seksualnych. Spędziłem parę godzin w „Zagście”. Skrócił ten oznaczając instytucję do rezerwacji małżeństwa i udzielania rozwodów. Pokoik, w którym siedzi jedna panienka przy małym stoliku, przypomina salonik dentystry. Zniszczone secesyjne mebelki, jakaś oszklona biblioteczka, obrazek przedstawiający księżyc, lódeczkę i zameczek. Obok jest poczekalnia, w której wiszą duże kolorowe afisze objaśniające cele, środki i skutki życia płciowego. Osoby obu płci, które tu czekają parę minut, wchodzi już uświadomione płciowo do pokoju, gdzie podlegają zarejestrowaniu, poczem mogą wyjść i swobodnie korzystać ze świeżo zdobytych wiadomości.

Była godzina dwunasta. Zegar stojący w kącie wybił sześć razy, a wskazówki stały na godzinie pół do czwartej. Z własnym więc zegarkiem w ręku obliczałem jak długo w Rosji sowieckiej trwa ślub i jak długo rozwód. Pierwszym interesantem był malarz pokojowy, dostał rozwód w dwie minuty trzydzieści sekund. Nie był to jednak czas rekordowy, gdyż później takich zakatarzonych młodzieńców w skórzanym kurtce osiągnął w świetnej

formie rozwód w dwie minuty piętnaście. Jegomość ten, jak zeznał, brał ślub cztery razy a ostatnio dwa miesiące temu. Następna para spojrzała się z poważaniem przeszko dami. Chodziło tu o brak metryki panny młodej. O ile nie omyliło mnie wrażenie, coś było istotnie nie w „porządku” z pochodzeniem dziewczyny. Sposób jej zachowania się, ruchy i wymowa wskazywały na środowisko burżuazyjne. Urządniczka nie chciała uznać za wystarczające świadectwa z biura, w którym panna młoda pracowała jako maszynistka.

Po tej młodej parze, lekliewe i nie pewnej, brał ślub dwudziestodwuletni zofer, z osiemnastoletnią robotnicą fabryczną. Ci czuli się jak u siebie w domu. Wierozka, młoda blondynka o szarych oczach, czekała przy biurku, bo Borys telefonował w kącie pokoju do jakiegoś Saszy i zapraszał go na wieczór, ale Sasza robił trudności. Wyszli po akcie rejestracji trzymając się pod ręce. Nie było ani welonów, ani drążek, ani karety. Sprawy tego rodzaju u traktowane są z całą naturalnością, i napewno zofer Boria mimo że nie rozstał specjalnych ogień na welinie, że spędził z noc z żoną swa Wierozka, nie będzie przez to mniej szczęśliwy a nawet mniej wierny. Panna młoda nie płakała ale wesoło uśmiechnięta wia-

dła do ciężarówki, która oboje tu zajeżdżał pewnie po drodze do fabryki.

Młodzież, która nie zna kategorii przedrewolucyjnych, czuje się w Rosji dobrze. Niewiele trzeba jej do życia i mało ma pokus. Widziałem na drodze pięknie nazwanej Szesa Entuzjastów kolumnę komsomołców, pracująca przy ustawianiu słupów telegraficznych. Pracowała i bawiła się i śmiejąc. Piękna ta droga prowadzona kiedyś skazańców na Sybir. Jest tu koło małego stawa miejsce, w którym zesłanych zęgnali rodziny. Dalej już iść z partią nie było wolno. Teraz budują tu domy robotnicze i stadiony sportowe. Entuzjasta na tej Szesie Entuzjastów czuł się jak u siebie w domu i nawet pogwizdywał „dubnuszkę”. Sceptyk zwrócił mu uwagę, że fałszuje, a potem zaczął się go wypytwać, czy niewiadomo mu, kądery prowadzi droga na wyspy Sołowieckie i czy teraz rodziny zesłanych mogą, a zwłaszcza czy chcą, odprowadzać więźniów. Co do radośnej twórczości i wesołej pracy młodzieży, Sceptyk także miał cośmnie do powiedzenia. Jest on zdania, że jeden flegmatyczny Niemiec zrobiłby więcej przez dzień niż pięciu komsomołców przez tydzień. Podobnego zresztą zdania było dwu robotników amerykańskich, sympatyków komunizmu, z którymi zwiedzałem wielką pokazową fabrykę kaloszy. Jeden z tych robotników, Polak amerykański, słabo zresztą już władający językiem polskim, pracował również przy wyrobie kaloszy i znalazł się świetnie na produk-

— Panie, — powiedział do mnie, — oni tu się chwala, że niema bezrobocia. Nic dziwnego, jeśli prace jednego robotnika wykonują dziesięciu ludzi. Czy pan nie widzi, że w tej fabryce jest tłok? Przecież tu ludzie sobie przeszkadzają!

WYRZUCENI NA ZAKRĘCIE

W fabryce tej panuje nastrój dość swobodny. Robotnice chodzą po salach, rozmawiają, śmieją się. Nikt się tu nie boi, że za byle opieszale straci posadę. Naskutek tej zbytniej nieco swobody wprowadzono w ostatnich czasach w większości fabryk sowieckich prace na akord. Szerokie masy niebardzo więc czują celowość i wagę tempa rozbudowy przemysłowej i nie wystarcza samo uświadomienie, jeśli, jak widzimy, potrzebny jest jeszcze stary kapitalistyczny bicz do poganiania; nieśmiertelny pieniądz. Mało można dostać w wolnym handlu za znaki sowieckie, ale zawsze wydatniejsza praca podnosi nieco stopę życiową. Niewiele się tu widzi starzy twarzą. Wszędzie przeważa element młodszy, może z tej samej przyczyny, dla której w wojsku nie widzi się starych podporuczników. Robocizna awansują, i wielu dawnych robotników przedrewolucyjnych nie zajmuje się już produkowaniem kaloszy, ale siedzi na wyższych urzędach i robi politykę. Jest wielkie zapotrzebowanie na stu procentowych przedwojennych proletariusz. Towar ten stoi wysoko na giełdzie sowieckiej. Starzy wdzowicie i młodość ideała, to cała siła Sowietów. Zarówno członkowie partii jak i brygady komsomołców nie pra-

cuja na akord. Jest to element naprawdę wierzący. Dziewczyny w czerwynych chustkach na głowach — co jest niejako uniformem komsomołców, — przejmują się gorąco każdym hasłem rządowym.

Praca nie kończy się dla nich z wyjściem z fabryki. Walczą oni na najcięższych odcinkach frontu, jak żołnierze słuchają ślepo rozkazów, nie rpią niewygody, podlegają ostrej dyscyplinie, przetrzymują się z jednego końca Rosji na drugi. Jeśli jakie wojsko ma sens, to chyba ta armia pracy. Jeśli się już zmusza ludzi, to lepiej ich chyba zmuszać do budowania szos czy fabryk niż do przekuwania ludzi bagnetem albo też do zdychania na drutach kolczastych. Młodzież pracuje nie dla zarobku. Motorem, który ich porusza, jest wiara. Wierzą ślepo w kanony wiary marksowskiej, ale i oni są kuszeni przez szataną zwątpienia. Często synod kremłowski każe przeklinać wczoraj czczone bóstwa i modlić się do złego ducha. Tragedie, które wynikają na temle, są najzupełniej nowym motywem psychologicznym, godnym za stanowienia.

Rząd sowiecki jest bardzo elastyczny w swoich posunięciach, w ciągłym wysiłku myślowym szuka wyjść z trudnych sytuacji. Przy takich nawrotach zdarza się, że olbrzymie masy młodzieży zostają wyrzucone na zakręcie. Nowa polityka ekonomiczna, czyli nowy „Nep”, wprowadzony częściowo, naskutek rosnących trudności pro wicaryjnych, zaskoczył młodzież i wykołcił ją ideaowo. Przez ostatnie lata brygady komsomołców szły na wieś agitować przeciw wołnemu

handlowi i gospodarce niekolektywnej. Co musi czuć taki chłopiec, śle po wierzący w głoszone przez siebie hasła, gdy nagle pewnego dnia dekretem z Moskwy burzy się cała jego praca i wysiłek paroletni? Chłop, któremu tłumaczył szkodliwość prywatnego handlu, teraz z usmiechem wyższości siada na wózek i jedzie na targ. Znalazł odpowiedź na dialektykę marksowską komsomołca! Teraz on ma rację. Żywiły reakcyjne są pod opieką władzy, a wierny i żarliwy marksista jest piętnowany jako szkodnik. To co wczoraj jeszcze było zbrodnią przeciw socjalizmowi dzisiaj jest nietylko tolerowane, ale faworyzowane. Odwołuje się brygady komsomołców, którzy wracają posłuszni jeszcze, ale już wyleczeni z entuzjazmu. Podobny stan musi budzić rozgoryczenie. Żołnierz, który remu kazano jednego dnia i upeć Niemca a drugiego bronić tych samych Niemców przed Turkami, dostawał tylko szabie w garść. Komsomołce dostaje argumenty, jego bronnia jest dialektyka, a broń też rząd wytraca mu nie nowem rozumowaniem, ale niemotywowanym oschłym rozkazem. Cóż on ma zrobić z temi słowami, które mu wrosły w umysł? Do czego mogą służyć te wszystkie wyostrzone i nieodparcie uszeregowane argumenty, wypracowane przez lata pracy agitacyjnej w kontakcie z żywym materiałem ludzkim? Mniej odporny młodzieńcze zępsia się, traci wiarę w nieomylny rząd i popada w kacerstwo marksowskie.

(Ciąg dalszy jutro)

(Przedruk z „Wiadomości Literackich” w porozumieniu z Redakcją.)

Lozanna -- Berlin -- Paryż

Prerazę posunięcie Niemiec na nowej karcie dziejów

Po uroczystym podpisaniu układu lozańskiego w pięknej sali „na pięknym wybrzeżu“...

Jeszcze nie przebrzmiały piękne brzmienie słowa MacDonalda o potrzebie rozbrojenia moralnego...

Według uzupełnień niedowzajemnych aluzji sier politycznych, zbliżonych do rządu...

Tymczasem Francja, w której imieniu Herriot tak wspomniał...

Smutny ten dla Francji epizod Lozanny na tle wzmagających się apetytów polityczno-gospodarczych...

Polskie pożyczki zagranicą idą w górę

LONDYN, 10.7. — Wobec podpisania umowy lozańskiej — wszystkie pożyczki państw Centralnej Europy...

W ciągu ubiegłych 14 dni pożyczka polska wzrosła na giełdzie londyńskiej o 31%.

Na martwym punkcie

rozbrojenia sowiecko-rumuńskiego o pakt nieagresji

BUKARESZT, 10.7. — Według informacji, pochodzących z Genewy...

Opowiedz ta, jak twierdzi wieczorowa prasa rumuńska, podtrzymuje w dalszym ciągu pierwotne stanowisko...

sprawie Besarabii.

W tym stanie rzeczy delegacja rumuńska jakoby odrzuciła propozycję...

W Bukareszcie przypuszczają, że sytuacja wyśnił się w ciągu dwóch do trzech dni.

Rząd rumuński otrzymał jakoby zapewnienie, iż do tego czasu rząd polski nie podpisze paktu nieagresji z Sowietami. (ATE).

Tragedja zatopionej łodzi podwodnej

Polski kontrtorpedowiec „Burza“ w akcji ratunkowej

PARYŻ, 10.7. — Polski kontrtorpedowiec „Burza“, który przybył, aby nieść pomoc zatopionej francuskiej łodzi podwodnej „Prometeusz“...

Przez całą noc nad zatopioną łodzią pływały statki strażnicze, ostrzegając przy pomocy sygnatorów...

„Burza“ krąży stale nad „Prometeuszem“...

meteszem“, mając wciąż czynne odbiorcze aparaty, jednak dotychczas z zatopionej łodzi nie zarejestrowano...

Jeden z nurków opuścił się w morze na głębokość 40 metrów, nie zdołał jednak nic dobrać.

Przez całą noc nad zatopioną łodzią pływały statki strażnicze, ostrzegając przy pomocy sygnatorów...

Zdaniem techników zewnętrzna stalowa powierzchnia kadłuba powinna wytrzymać ciśnienie wody...

W Ministerstwie Marynarki wojennej panuje sceptycyzm co do wyników akcji ratunkowej.

Do Cherbourg przybyły dziś z Tulonu specjalne aparaty do opuszczania się w morze na wielką głębokość...

Statek „Artiglio“ sprowadził z Hawru specjalny łańcuch, którym zamierza otoczyć kadłub „Prometeusza“...

„Prometeusz“... Długość wynosiła 16 metrów, szerokość 3,5 metra, wysokość 2,5 metra...

Wspólny front państw w walce z anarchją cen

po zmianie polskiej taryfy celnej

W związku z uchwaleniem przez Radę ministrów projektu nowej taryfy celnej...

Nowa taryfa celna ma zabezpieczyć i umożliwić naturalne możliwości rozwoju gospodarczego Polski...

Poziom ochrony celnej w nowej taryfie jest w pewnych dziedzinach wyższy niż dotychczas...

Godząc się na częściowe podniesienie ogólnego poziomu tary-

fy celnej, przy jednoczesnym zastosowaniu szeregu zniżek, rząd bynajmniej nie stoi na stanowisku, aby polityka anarchji i wysokich celów była polityką słuszną...

stanowień o charakterze między narodowym. Na tej drodze znalazł rząd polski wszyscy ci, którzy...

„Na pamiętkę“

rozbiłera ludność sowiecka szczątki rozbitego samolotu transatlantyckiego

MOSKWA, 10.7. Jak ustalono, lotnicy Griffin i Mattern odnieśli tylko drobne rany i nieznaczne kontuzje...

C cały dzień dzisiejszy spędził lotnicy w Borysowie, badając wraz z sowiecką komisją techniczną przyczyny katastrofy...

„na pamiętkę“. Do czasu wydania orzeczenia przez komisję techniczną, lotnicy uprzejmie odmawiają

wskazania przyczyn technicznych, które zmusiły ich do zmiany kierunku lotu, oraz spowodowały przy musowej lądowaniu zakończenie...

Amerykańskim korespondentem, który na wieść o katastrofie podążył do Borysowa, lotnicy oświadczyli...

Wczoraj o g. 10 wieczorem lotnicy wsiadli do pociągu i dziś o godzinie 10 przybyli do Moskwy.

Ambasador Francji

w pałacu Frascatti

Ambasada francuska nabyła dla siebie na własność nową siedzibę, zakupując w maju od ks. Zdzisława Lubomirskiego historyczny pałac w Ogrodzie Frascatti...

Pałac ten, należący do najpiękniejszych naszych zabytków XIX wieku XVIII, zanim został sprzedany ambasadzie francuskiej...

Zbudowany jako siedziba książąt Poniatowskich jeszcze przed pierwszym rozbrojeniem Polski, przechodził kolejno z jednego do drugiego rodu naj-

wyższej naszej arystokracji.

Poniatowskich zastąpili Potoczcy, którzy posiadaczami Frascatti byli Branniccy. Przez małżeństwo księżniczki Potoczkiej z ks. Zdzisławem Lubomirskim...

Pałac ten, należący do najpiękniejszych naszych zabytków XIX wieku XVIII, zanim został sprzedany ambasadzie francuskiej...

Zbudowany jako siedziba książąt Poniatowskich jeszcze przed pierwszym rozbrojeniem Polski, przechodził kolejno z jednego do drugiego rodu naj-

Ubezpieczenie kwęsty kościelnej na wypadek deszczu

Proboszcz jednego z kościołów w stanie Wiktorji w Australji ubezpieczył od deszczu swoje niedzielne kwęsty kościelne.

Proboszcz płaci 7 szylingów i 6 pensów tygodniowo, towarystwo ubezpieczeń wypłaca mu zaś w razie deszczu (między 2. 8 a 12 w południe) 5 funtów szterlingów.

Ubezpieczenia od deszczu są na porządku dziennym w wielu

miastach, między właścicielami imprez zabawowych itp., ale dotąd żaden ksiądz jeszcze nie ubezpieczył swoich kwęstów kościelnych.

Proboszcz płaci 7 szylingów i 6 pensów tygodniowo, towarystwo ubezpieczeń wypłaca mu zaś w razie deszczu (między 2. 8 a 12 w południe) 5 funtów szterlingów.

Ubezpieczenia od deszczu są na porządku dziennym w wielu

Krwawa bitwa chińczyków z tybetańczykami

Wyjazd posła Dalaj Lamy z Nankinu

MOSKWA, 10.7. — Na granicy chińsko-tybetańskiej, wojska tybetańskie przeszły na wszystkich odcinkach do ofensywy.

W krwawej bitwie, która miała miejsce w pobliżu Gzuanbian, padło z obu stron do 400 ludzi.

Przedstawiciel Dalaj Lamy wyjechał demonstracyjnie z Nankina do Pekinu, co równoznaczne jest z zerwaniem stosunków oficjalnych...

Skazanie komunistów w Lipsku

za kradzieże materiałów wybuchowych

LIPSK, 11. — Wśród tłumów publiczności i przy silnej asyście policji, Trybunał Rezesy w Lipsku ogłosił dziś wyrok w wielkim procesie politycznym, skazując 22 komunistów...

W czasie odczytywania wyroku komunistów usiłowali wywołać awanturę na sali sądowej.

Przedstawiciel Dalaj Lamy wyjechał demonstracyjnie z Nankina do Pekinu, co równoznaczne jest z zerwaniem stosunków oficjalnych...

Projektowano rozbrojenie przywódców niemieckich, gdy plan ten jednak zawodzi zmieniono zamiar na zamachy bombowe.

Św t porozumienia sowiecko-amerykańskiego

wobec zaborczej polityki japońskiej w Mandżurji

LONDYN, 9.7. — „Daily Telegraph“ notuje pogłoski o możliwości wysłania przez rząd Stanów Zjednoczonych obserwatora do Moskwy.

Zdaniem pisma akt ten będzie równoznaczny z nieoficjalnym

podjęciem stosunków Stanów Zjednoczonych z Sowietami.

Urzędowe koła amerykańskie zdecydowały się miaty na wysłanie obserwatora do Moskwy, jakoby pod wpływem aktywnej polityki japońskiej w Mandżurji.

Czytaicie „Przegląd Sportowy“

Władczynie podziemi

— To jeszcze nic — twierdziła Tatjana — Casablanka, podobnie, jak w Algierji Oran i Algier, jest okropnie zeuropeizowana.

Brodaci synowie Izraela, także w burmusach, lecz czarnego koloru, nadaremnie zachwalali swoje towary i najmlsyzym uśmiechem wabiili...

Niewiulu turystów zapuszcza się do Maroka w czasie letnich upałów, to też ci dwoje, wyglądających na zochowaną parę, na ludzi bardzo zmożnych...

— Uff! — odsapnął Edward, kiedy znalazł się w zacisznej sali restauracyjnej hotelu, gdzie upał nie miał dostępu — trafiliśmy, widzcie, na okres wielkiej podaży towarów, a minimalnego popytu.

Przy obiedzie zaczęli się zastanawiać, jak spędzić wieczór.

— Chcesz iść na dancing? — spytała.

— Z toba, nawet do piekła — żartował — przypuszczam, że tam nie będzie ciepiej, niż na tutejszym dancingu.

— Tutaj tańczy się przeważnie pod gołym niebem — wyjaśniła mu. — Znam kilka takich lokali, naprzykład „Pavillon Bleu“, dalej „Jardin d'Éte“, albo...

— Pozwól kochanie — przerwał jej — dancingi znamy. Natańczymy się znowu w Europie, czy na okręcie. Tutaj, w Afryce wolałbym zobaczyć coś bardziej egzotycznego.

— Mogę cię zaprowadzić do „Buz-Bir“, słynnej „Dzielnicy Rozkoszy“. Tylko tam musiała bym być w męskim przebraniu...

Kiedy mu opisała zgrubsza ową „Dzielnice Rozkoszy“ i jej nocne życie, Edward oświadczył stanowczo, że sam tam pójdzie.

— Nie mogę pozwolić, żebyś się narażała na zaczepki pijanych majtków — dowodził — nie uwerwiez w to, by cię nie poznano w męskim przebraniu. Absurd! Jabym cię w tej chwili poznał...

— Sądziś? — zagryzła wargi, by mu w twarz nie parsknąć śmiechem. — Więc wątpisz w mój talent dowolnego zmieniania wyglądu? Czyż już zapominał, co było w Berlinie?

— To co innego. Tam przebrałaś się za starą babkę, mistrzowsko, przynajnie, lecz nie potrzebowałaś zmieniać głosu. Natomiast jako rzekomy mężczyzna... Nie! Nonsens! Po głosie pozna cię każdy!

— Ha, skoro mój tyran nie pozwala — rzekła — to pójdę spać. Tylko ty, kochany łobu-

zie... nie zdradź mnie tam z jaką Tuareżką, Arabką, czy Beduinką... Mogę ci udzielić dyspensy tylko na Murzynki, bo wiem, że ich nie lubisz — żartowała.

— A bodaj cię. Splunąłbym, gdybyśmy siedzieli w mniej wytwornym lokalu. Murzynka! Brrr!

— Ale pozwól, że ci udzielię kilku dobrych rad... Przedewszystkiem uważaj na kapelusz.

— Na kapelusz? — zdziwił się. — Dlaczego?

— Bo każda taka donna ma brzydki zwyczaj ściągać turyście kapelusz i drapać z nim do swej izdebki. Tam, albo ulegniesz czarowi jej wdzięków, albo będziesz musiał wykupić swój rodzinny kapelusz za kilka franków...

Doświadczona Tatjana udzieliła Edwardowi wielu podobnych rad i pożegnała go wreszcie życzeniem „dobrej zabawy“.

Edward udał się do swojego pokoju, wyszukał w kufirze najstarsze sportowe ubranie, wysnął do kieszeni browning, zamknął w szafie portfel, zegarek, papierosnice, zabierając z sobą tylko czterdziestkę franków w bilonie, a i te małą sumkę „rozparcelował“ na cztery części i, na wszelki wypadek, rozdzielił je po różnych kieszeniach ubrania.

— Teraz mogę wyruszyć — zaśmiał się, uzupełniając swój ekwipunek ciężką, okutą laską.

Na „Place de France“ wsiadł do taksówki — Buz-Bir — rzekł krótko.

— Rozumiem — mruknął szofer i pomknął w górę miasta z chyżością, tak właściwą tubylczym szoferom.

Przejechali niemal połowę europejskiej dzielnicy i znowu otoczyły ich niskie domki o płaskich dachach i oknach, wychodzących na wewnątrz.

Wreszcie auto skręciło w prawo na dość obszerny plac, którego tłem był wysoki, biały mur z jednym wycieciem w lewym rogu. Cała kolekcja wózków, konnych dorożek i taksówek zalegała w placu, a blisko bramy rólto się od muru...

Edward Ropski przesiadł obok wartownika i odwachu, przecisnął się wśród tłumu żołnierzy, zegnających się z dzweczętami przy bramie, wkroczył do „Buz-Bir“ i przystanął zdumiony.

Spodziewał się, że owa znana „Dzielnica Rozkoszy“ to okropnie zaufki, ciemne, brudne, pełne zakazanych spelunek, a tymczasem zastał tutaj maleńkie miasteczko, schludne i czyste, ujrzał śnieżnie białe domki, zbudowane w stylu maurytańskim, z jego wieżyczkami, balkonikami, wykuszami, kopułami, z charakterystycznymi oknami, poza którymi nierzadko widział ukosną kratę, zwana muszarabia, i z jego piękna, koronkową ornamentacją lukowych bram.

Opędzając się chwilowo bezrobotnym tubylczym wszelkich odcieni skóry, od ołśniewająco białej do czarnej, jak heban, błądził po labiryncie uliczek „Buz-Bir“, krętych, pofącanych krótkimi tunelami, wąskich, często spadziących, lecz zawsze czystych, wybrukowanych i skanalizowanych.

— Uff! — odsapnął Edward, kiedy znalazł się w zacisznej sali restauracyjnej hotelu, gdzie upał nie miał dostępu — trafiliśmy, widzcie, na okres wielkiej podaży towarów, a minimalnego popytu.

Przy obiedzie zaczęli się zastanawiać, jak spędzić wieczór.

— Chcesz iść na dancing? — spytała.

— Ha, skoro mój tyran nie pozwala — rzekła — to pójdę spać. Tylko ty, kochany łobu-

Katastrofa samolotowa



W Cleweland w stanie Ohio (Stany Zjednoczone) zdarzyła się w tych dniach katastrofa samolotowa, w której zginął pilot Louis H. Knighton. Na zdjęciu strącony samolot, wylotczyły między ściany dwóch domów.

Tragedia świata i hipokryzja Ameryki

Ford, Kryzys i bezrobocie

Kto jak kto, ale Henryk Ford naprawdę zna i rozumie potęgę reklamy. Kiedy łatwo sprzedawało się samochody — reklamował samochody, gdy przyszła moda na pracę społeczną — reklamował społeczne instytucje swoich fabryk. Była dobra konjunktura na organizację pracy — hurra! niech żyje organizacja pracy. Teraz wszystkie te mody wraz ze współczuciem społecznym jako moda, w Ameryce minęły i Henryk Ford reklamuje — siebie.

W „Literary Digest” ogłosił teraz artykuł, który, według słów redakcji, ma na celu „współpracę dla dobra publicznego”.

Oczywiście Ford, ideał człowieka „praktycznego”, porusza w swym artykule najbardziej aktualne tematy, a więc przedewszystkiem bezrobocie. Traktuje on te kwestie dość specyficznie. On, sam Henryk Ford, nigdy nie był bezrobotnym. Poczciwy człowiek! Wcześniej zrozumiał, że nawet jeśli się dla innych nie pracuje, to można pracować dla siebie.

— W dzisiejszym rozumieniu — powiada Ford, — praca nie jest cniem, co inni znajdują dla nas, za co nam płaca i do czego nas angażują. Przewyższaliśmy się myśleć w ten sposób o pracy i ustrój nasz bardzo jest za to pomocą odpowiedzialny. Ja sam zawsze umiałem znaleźć pracę dla siebie i dla innych i prócz życia rodzinnego, nie nie sprawiło mi takiej przyjemności, jak wzrastająca ilość moich ro-

botników i podwyższanie się ich za robków.

Nie dodał tu poczciwy reformator p. H. Ford, że zapewne równo o ile nie większą przyjemność (po za życiem codziennym oczywiście) sprawiał mu wzrost jego własnych zarobków.

A co to jest bezrobocie? Ford mówi o tej straszliwej tragedii, która cały świat dotknęła i perfidnie i niejasno. Twierdzi on, że bezrobocie powstało z tego powodu, że fabrykanci, kierowani dobrem ser-

cem i humanitarnymi uczuciami, aż gażowali coraz więcej robotników, chcąc dać pracę coraz szerszymi rzeszom. Ten humanitarny stosunek pracodawców do pracobiorców ustąpił jednak natychmiast, skoro okazało się, że koszty produkcji nie opłacają się i kiedy nastąpił zastój w handlu. Jest zwyczajną i najzupełniej uprawnioną zasadą produkcji i handlu, że pracując dla zysku. Na czym tedy polegał „humanitaryzm” Forda — sam Ford tylko wie.

Ale co robić dalej, skoro „epoka humanitaryzmu” skończyła się i bezrobocie coraz silniej puka do bram? Stary hipokryta Ford nie wierzy w dobroczynność. Dobroczynność — powiada on — to nie innego jak okazanie dobroci osobistej. „Ale prawdziwa dobroć — to coś więcej niż okazanie pomocy pieniężnej.”

Zapewne. Zamiast dla zwolnionych robotników zorganizować pomoc materialną, można im dawać umoralniające broszurki na temat pracy nad sobą, panowanie nad zmysłami i zgubnymi namiętnościami. To krzepi. I daleko korzystniejsza jest dla Forda i jemu podobnych. Ze nie rozwiąże to kwestii bezrobocia — jest bardziej niż oczywista rzeczka. Nie rozwiąże też także wprowadzenie taniego kredytu dla ludzi nie posiadających nic, nie pomoże też propagowana przez Forda moralna pomoc udzielana samemu sobie. Bowiem ani Ford ani Amerykanie wogóle nie zrozumieją jeszcze, że pomoc udzielana dotkniętym klęską bezrobocia nie jest żadną dobroczynnością, lecz narodowym i społecznym obowiązkiem. Takim samym jak podatki i tak samo potrzebnym do utrzymania ładu i równowagi w poszczególnych państwach i na całym świecie.

Ślub arystokraty niemieckiego



W tych dniach w Monachium odbył się ślub ks. Leopolda Loewenstein-Wertheim - Freudenburg z hr. von Treuberg. Na zdjęciu para nowożeńców opuszcza kościół

Góra truskawki



— Ja kocham truskawki — mówi młody obywatel, pochłaniając mnóstwo tych smakowitych, soczystych owoców.

Ślina ropuch, suszone chrabaszczki...

Lekarstwa chińskiej apteki

Pan aptekarz w Chinach, to bardzo szanowna figura, cieszy się wśród obywateli wielkim poważaniem. Odpowiednio do tego nosi się z godnością, świadom otaczającego go szacunku.

Jako młody chłopiec wstąpił, bez żadnego przygotowania, do apteki; by po długich latach praktyki i przestudiowaniu dzieł chińskiej sztuki lekarskiej z przed setek lat, zostać „prowinorem”. Prowizor może się już usamodzielnic, założyć własną aptekę, jeśli tylko posiada ku temu środki pieniężne.

Jego wiedza jest, jak na stosunki chińskie, bardzo wielka, chociaż oparta na starych zasadach i w wielu wypadkach rażąco sprzeczna z naszymi pojęciami o lekarskich i leczeniu. Cóż to jednak szkodzi? Współobywatele wierzą w tajemne środki apteki chińskiej, doświadczyli już nieraz na sobie cudownego działania lekarstw domorosłego pigularza...

Cóż to są za lekarstwa?

„Farmakopea” chińska zna ich bardzo dużo, trudnoby je wprost zliczyć. Z pośród nich 500 stanowi t. zw. „główne środki tajemne”. Niektóre są używane i w naszej medycynie, jak np. ogromnie rozpowszechnione w Chinach środki mineralne, rtęć, arsen, siarka i t.p. Nawet stosowana u nas kuracja rżeciwą w kilie została wprost za czepniona, jeszcze przed wiekami, od Chińczyków.

Dużo jest jednak środków, na wspomnienie których przechodzą ciarki Europejczyka. Są to zwłaszcza lekarstwa pochodzenia zwierzęcego.

Do takich ulubionych środków leczniczych należą larwy much, dżdżownic, szarańczy, wysuszone jedwabniki, chrabaszczki, dalej ślina ropuch, jelenie rogi, żółć wołów i innych zwierząt, płody kóz, saren, narządy płciowe psów i ośłów, odchody królików i szczurów oraz dużo, dużo innych przysmaków... Są też jeszcze bardziej niesamowite lekarstwa, jak np. krew skazanych na śmierć przestępców, którą aptekarze kupują od katów, sprzedają następnie po wysokich cenach, jako znakomite środki na zaburzenia w trawieniu.

Budynek, w którym mieści się apteka chińska, jest przyrodobojny i jaskrawymi drzeworytami, olbrzymie latarnie chińskie i charakterystyczne szyldy oznaczają, że tu właśnie mieści się apteka. W lokalu aptecznym, pozbawionym zupełnie okien, znajdują się po obu stronach wejścia długie stoły, w nich schówki na lekarstwa oraz naklejone na ścianie mądre sentencje w rodzaju tej:

„Aptekarz zakupuje leki musi mieć dwie oczy; lekarzowi, który je zapisuje, wystarczy jedno oko, pacjent natomiast powinien być ślepy”.

Nie brak też wagi aptekarskiej, moździerza i tygli.

Obok tych staromodnych aptekarzy chińskich są również aptekarze z wykształceniem uniwersyteckim, tak jak u nas. Liczba ich jest jednak znikoma w stosunku do kołosa chińskiego, który w znakomitej większości drzemie w swej starej cywilizacji i zwyczajach.

Antoni Slonimski

Moja podróż do Rosji Młodzież w Sowietach

II. Z. A. G. S.

Swoboda kojarzenia się i rozłączania wnosi niewątpliwie udrowienie do stosunków seksualnych. Spędziłem parę godzin w „Zagzie”. Skrót ten oznacza instytucję do rejestracji małżeństw i udzielania rozwodów. Pokoik, w którym siedzi jedna paniąka przy małym stoliku, ku przypomina salonik dentystry. Zniszczone secesyjne mebelki, jakaś oszklona biblioteczka, obrazek przedstawiający księżyc, lódeczka i zameczek. Obok jest poczekalnia, w której wiszą duże kolorowe afisze objaśniające cele, środki i skutki życia płciowego. Osoby obu płci, które tu czekają parę minut, wchodzi już uświadomione płciowo do pokoju, gdzie podlegają zarejestrowaniu, poczem mogą wyjść i swobodnie korzystać ze świeżo zdobytych wiadomości.

Była godzina dwunasta. Zegar stojący w kącie wybił sześć razy, a wskazówki stały na godzinie pół do czwartej. Z własnym wiec zegarkiem w ręku obliczałem jak długo w Rosji sowieckiej trwa ślub i jak długo rozwód. Pierwszym interesantem był malarz pokolowy, dostał rozwód w dwie minuty trzydzieści sekund. Nie był to jednak czas rekordowy, gdyż później takich zakartarzony młodzieniec w skórzanej kurtce osiągnął w świetnej

formie rozwód w dwie minuty pięćnaście. Jegomość ten, jak zeznał, brał ślub cztery razy a ostatnio dwa miesiące temu. Następna para sporkała się z poważnymi przeszkodami. Chodziło tu o brak metryki panny młodej. O ile nie omyliło mnie wrażenie, coś było istotnie nie w „porządku” z pochodzeniem dziewczyny. Sposób jej zagwoźdzenia się, ruchy i wymowa wskazywały na środowisko burżuazyjne. Urzędniczka nie chciała uznać za wystarczające świadectwa z biura, w którym panna młoda pracowała jako maszynistka.

Po tej młodej parze, lekliwej i nie pewnej, brał ślub dwudziestodwuletni szofer z osiemnastoletnią robotnicą fabryczną. Ci czuli się jak u siebie w domu. Wierozka, młoda blondynka o szarych oczach, czekała przy biurku, bo Borys telefonował w kącie pokoju do jakiegoś Sa-szy i zapraszał go na wieczór, ale Sasza robił trudności. Wyszedł po akcie rejestracji trzymając się pod rękę. Nie było ani welonów, ani drzażek, ani karety. Sprawy tego rodzaju tu traktowane są z całą naturalnością, i napełnio szefa Boria mimo że nie rozstał specjalnych ogłoszeń na wleńie, że spędzi te noc z żoną swą Wierozką, nie będzie przez to mniej szczęśliwy a nawet mniej wierny. Panna młoda nie płakała ale wesoło uśmiechnięta wia-

dała do ciężarów, która oboje tu zajęli pewnie po drodze do fabryki.

Młodzież, która nie zna kategorii przedrewolucyjnych, czuje się w Rosji dobrze. Niewiele trzeba jej do życia i mało ma pokus. Widziałem na drodze pięknie nazwaną Sze-sza Entuzjastów kolumnę komsomolców, pracująca przy ustawianiu słupów telegraficznych. Pracowa i bawia się i śmieje. Piękna ta droga prowadzi do miasteczka, gdzie na Sybir. Jest tu koło małego stawa miejsce, w którym zesłanych żegnają rodziny. Dalej już idź z partią nie było wolno. Teraz budują tu domy robotnicze i stadiony sportowe. Entuzjasta na tej Szoście Entuzjastów czuł się jak u siebie w domu i nawet pogwizdywał „dubnuszka”. Sceptyk zwrócił mi uwagę, że fałszywe, a potem zaczął się go wypyttywać, czy niewiadomo mu, kądery prowadzi droga na wyspy Solowieckie i czy teraz rodziny zesłanych mogą, a zwłaszcza czy chcą, odprowadzać więźniów. Co do radości twórczości i wesołości pracy młodzieży, Sceptyk także miał coś do powiedzenia. Jest on zdania, że jeden flegmatyczny Niemiec zrobiłby więcej przez dzień niż pięciu komsomolców przez tydzień. Podobnego zresztą zdania było dwu robotników amerykańskich, sympatyków komunizmu, z którymi zwiędziałem wielką pokazową fabrykę kaloszy. Jeden z tych robotników, Polak amerykański, słabo zresztą już władający językiem polskim, pracował również przy wyrobie kaloszy i znał się świetnie na produk-

— Panie, — powiedział do mnie, — oni tu się chwala, że niema bezrobocia. Nic dziwnego, jeśli prace jednego robotnika wykonywa dziesięciu ludzi. Czy pan nie widzi, że w tej fabryce jest tłok? Przecież tu ludzie sobie przeszkadzają!

WYRZUCENI NA ZAKRĘCIE

W fabryce tej panuje nastroj dość swobodny. Robotnicy chodzą po salach, rozmawiają, śmieją się. Nikt się tu nie boi, że za byle opieszalność straci posadę. Naskutek tej zbytniej nieco swobody wprowadzono w ostatnich czasach w większości fabryk sowieckich prace na akord. Szerokie masy niebardzo więc czują celowość i wagę tempa robudowy przemysłowej i nie wystarczy samo uświadomienie, jeśli, jak widzimy, potrzebny jest jeszcze stary kapitalistyczny bicz do poganiania; nieśmiertelny pieniądz. Mało można dostać w wolnym handlu za znaki sowieckie, ale zawsze wydatniejsza praca podnosi nieco stopy życiowa. Niewiele się tu widzi starych twarzy. Wszędzie przeważa element młodszy, może z tej samej przyczyny, dla której w wojsku nie widzi się starych podporuczników. Robociarze awansują, i wielu dawnych robotników przedrewolucyjnych nie zajmuje się już produkowaniem kaloszy, ale siedzi na wyższych urzędach i robi politykę. Jest wielkie zapotrzebowanie na stu procentowych przedwojennych proletariusz. Towar ten stoi wysoko na giełdzie sowieckiej. Stary wodzowie i młodzież ideowa, to cała siła Sowietów. Zarówno członkowie partii jak i brygady komsomolców nie pra-

Co wróżą gwiazdy na dzień 11 lipca? Jest to dzień, zmiennych przeżyć i konjunktur



Zaraz po godz. 8 możemy być narażeni na jakieś zdziwienia, zawody, lub zetknięcie z ludźmi niezastępującymi na zaufanie, którzy zapragną wyprowadzić nas w pole. Obietnice wówczas uczynione — nie zostaną dotrzymane. Gorsza passa zaznaczy się później ani pomyślnie ani trwale. Wkrótce potem jednakże o godz. 12 i pół — nastąpi zmiana zasadnicza nastroju i ogólna poprawa sytuacji. Koło więc godz. 13-ej możemy osiągnąć powodzenie w interesach handlowych, zwłaszcza wymagających szybkiego o-

biegu gotówki, w stosunkach z przedstawicielami sądownictwa lub państwowości.

Gorszy nastroj, jaki się zaznaczy koło godz. 15-ej — szybko ustąpi, a okres późniejszy nieźle się przedstawia. Dopiero po godz. 21-ej możemy przeżywać jakieś dysonanse na tle zwiększonej pobudliwości, impulsywności, chęci postawiania na swoim — co naturalnie — może łatwo wywołać łatwo podrażnienia i nieporozumienia. Trzeba dodać, że jednakże wkrótce znowu przynosi zmianę na lepsze, obiecując powodzenie w miłości i sztuce. Im później — tem nastroj będzie się stawał, weselszy. Dziecko dziś urodzone — będzie oryginalne, uczuciowe, kochliwe, towarzyskie, utalentowane. Okaze zamłownianie do podróży.

J. S. D.

Radio warszawskie

DZIŚ

WARSZAWA, wtorek (dług. fali 1411.8)
11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.35: Płyty.
15.10: Płyty. 15.40: Płyty.
17.00: Koncert popularny.
18.00: Odczyt: „Geneza herbu państwowego Polski”.
18.20: Muzyka lekka i taneczna.
19.45: Skrzynka pocztowa rolnicza.
20.00: Opera „Aida”.
23.00: Muzyka taneczna.

JUTRO

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.35: Płyty.
15.10: Płyty. 15.40: Płyty.

16.40: Odczyt „Jedźmy warzywa”.
17.00: Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharmonii Warszawskiej.
18.00: Odczyt „O wielkiej i małej poezji”. 18.20: Koncert orkiestry dzieci z Ciecchocinka.
19.45: „Bieżące wiadomości roln.”.
20.00: Koncert popularny ork. Filharmonii Warsz. 20.50: „Pelleton „Poetyka w literaturze”.
21.05: D. c. koncertu.
22.00: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki.

WINSZUJEMY:

Dziś: Pelagii.
Jutro: Janowi.

27 zgonów w sekundzie

Na podstawie ścisłych obliczeń dotyczących wszystkich państw kulturalnych, umiera co sekundę 27 osób. Czas trwania życia przedstawia się następująco: na 10 urodzonych, jeden dożyje do 24 r. życia, reszta wcześniej

schodzi ze świata, na 18 noworodków jeden dożyje do 30 r. życia, a na 24 jeden tylko dożyje do 45 r. życia. Do 80 r. życia dochodzi tylko jeden człowiek na 60.

handlowi i gospodarce niekolektywnej. Co musi czuć taki chłopiec, śle po wierzący w głoszone przez siebie hasła, gdy nagle pewnego dnia dekretem z Moskwy burzy się cała jego praca i wysiłek paroletni? Chłop, któremu tłumaczył szkodliwość prywatnego handlu, teraz z usmiechem wyższości siada na wózek i jedzie na targ. Znalazł odpowiedź na dialektykę marksowską komsomolca! Teraz on ma rację. Żywioty reakcyjne są pod opieką władzy, a wierny i żarliwy marksista jest piewnotowany jako szkodnik. To co wczoraj jeszcze było zbrodnią przeciw socjalizmowi dzisiaj jest nietylko tolerowane, ale faworyzowane. Odwołuje się brygady komsomolców, którzy wracają posłuszni jeszcze, ale już wyleczeni z entuzjazmu. Podobny stan musi budzić rozgoryczenie. Żołnierz, który remu kazano jednego dnia lupć Niemców a drugiego dnia tych samych Niemców przed Turkami, dostawał tylko szabie w garść. Komsomolec dostaje argumenty, jego bronnia jest dialektyka, a bron te rząd wytraca mu nie nowem rozumowaniem, ale niemotywowanym oschłym rozkazem. Cóż on ma zrobić z temi słowami, które mu wrosły w umysł? Do czego mogą służyć te wszystkie wystrzone, nieoptyczne uszeregowane argumenty, wypracowane przez lata pracy agitacyjnej w kontakcie z żywym materiałem ludzkim? Mniej odporny młodzieniec zaspesia się, traci wiarę w nieomyślność rządu i popada w kacerstwo marksowskie.

(Ciąg dalszy jutro)

(Przedruk z „Wiadomości Literackich” w porozumieniu z Redakcją.)

Rozrachunki magistrackie za umysłowo-chorych

Na skutek upomnień w sprawie zaległych kosztów leczenia umysłowo-chorych mieszkańców m. Białegostoku w zakładach psychiatrycznych w Świeciu i Wejberowie, Magistrat po-

stanowił należą od Skarbu Państwa za leczenie pracowników państwowych w szpitalach miejskich sumę 13.586,55 zł. przeznaczyć dla tych szpitali na poczet zaległych kosztów.

W trosce o zapewnienie bezpieczeństwa pożarowego Projekt utworzenia spółdzielni kominarskich

Sprawa wadliwości budowy kominów i racjonalnego wycieru, w szczególności w osiedlach wiejskich jest nadal niezadowolająca. To też Rada Wojewódzka Związku Straży Pożarnych z uwagi na to, że w myśl Ustawy przemysłowej straż pożarna nie może bezpośrednio ująć w swe ręce wycieru kominów, oraz ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe (brak wykwalifikowanych sił kominarskich) po wsiach, o-

sadach i miasteczkach, zmuszona jest zwrócić się do Pana Wojewody z memorjałem, by władze administracyjne ułatwiły powstawanie przy powiatowych związkach straży pożarnych spółdzielni kominarskich, których członkowie będą odpowiednio wyszkoleni.

Nowy Prezes IZBY SKARBOWEJ objął już urządowanie

Nowomianowany Prezes Izby Skarbowej p. Władysław Bromberger przybył już do Białegostoku i objął urządowanie.

Kolonje letnie w „Rozkoszy”

Magistrat uchwalił budynek miejski, znajdujący się w Zwierzynku naprzeciwko parku „Rozkosz” przydzielić na sezon letni Wydziałowi Zdrowia na urządzenie tam kolonij letnich dla wychowanków zakładu opiekuńczo-wychowawczego Nr. 2 przy ul. Częstochowskiej Nr. 7.

Złote wesele

150 lat liczą sobie „państwo młodzi”

W dniu wczorajszym o godz. 8-ej rano w kościele św. Rocha ks. kanonik Abramowicz odprawił uroczyste nabożeństwo z okazji jubileuszu 50-lecia małżeństwa Wojciecha i Kaziemiery Sulimów.

Mimo podeszłego wieku małżonkowie cieszą się dobrem

zdrowiem. Jubilat do chwili obecnej pracuje w charakterze zakrystjana w kościele św. Rocha.

Na tej rzadkiej uroczystości oprócz rodziny obecne były również tłumy parafian.

Wojciech Sulima liczy sobie przeszło 80 lat, zaś jego połowica zgórą 70.

Honorowi Komisarze spisowi otrzymają dziś odznaki

Jak już pisaliśmy, dziś 11 b.m. w Magistracie w sali posiedzeń Rady Miejskiej o godz. 19-ej nastąpi uroczyste rozdanie nagród 419 komisarzom spisowym za ofiarne prace podczas 2-go powszechnego spisu ludności.

Według otrzymanych informacji przez Wydział Statystyczny Magistratu około 50 komisarzy opuściło miasto na sezon letni, wobec czego dostaną swe odznaki na jesieni.

W powiecie białostockim od-

znaczenia takie otrzymało 450 komisarzy.

Ważne orzeczenie Sądu Najwyższego

Sąd Najwyższy ustalił ciekawą tezę. W wypadkach, przez prawo przewidzianych, sąd wydaje wierzycielowi wyrok, zasądający należność i opatrzoną rygiorem natychmiastowej wykonalności. Zdarza to się bardzo często przy docho-

zeniu należności wekslowych i upoważnia wierzyciela do wyegzekwowania sumy od oponenta dłużnika.

Jednakże do czasu uprawomocnienia się wyegzekwowania suma winna być złożona do depozytu sądu.

Otóż tutaj nasuwa się zasadnicze pytanie, czy po uprawomocnieniu się wyroku służy wierzycielowi wyłączne prawo do zdeponowanej sumy, czy też i inni wierzyciele, którzy w międzyczasie położyli na tej sumie arrest — należąc będą do podziatu.

Sąd rozwiązał tę kwestję niekorzystnie dla wierzyciela napozór uprzywilejowanego, w sposób następujący:

Akcja firm naftowych o obniżenie czynszu za miejsca pod stacje benzynowe

Cztery firmy naftowe, zrzeszone w Syndykacie Przemysłu Naftowego w Białymstoku wystosował wspólny memoriał do Magistratu, w którym powołując się na złą koniunkturę i stopniowy zanik ruchu samochodowego proszą o odstąpienie od zamiaru podwyższenia czynszów za miejsca pod stacje benzynowe.

Magistrat uchwalił utrzymać

swoją uchwałę w mocy, ustalając ceny 700 i 600 zł. zamiast 400 i 300 zł. w zależności od punktu.

Eksport materiałów włókienniczych i konfekcji w miesiącu czerwcu

Eksport materiałów włókienniczych i konfekcji w miesiącu czerwcu wyniósł 46632 kg. na ogólną kwotę około 290 tys. zł.

Eksport obejmował kraje jak: Anglię, Afrykę Południową, Chinę, Finlandję, Perję i inne.

Twój obowiązek być członkiem L.O.P.P.

Bekony białostockie pojadą na rynki angielskie

Fabryka Bekonów i konserw mięsnych Bels & Co w Toruniu i Lublinie w ostatnim czasie rozpoczęła pertraktacje z Magistratem m. Białegostoku w sprawie uboju na Rzeźni Miejskiej wieprzów i przerobów tychże na bekony celem eksportu na rynki angielskie.

Po dokonanych oględzinach

Rzeźni przez delegata fabryki Magistrat otrzymał szczegółową propozycję.

Fabryka gwarantuje miastu minimum 15.000 zł. rocznie. Magistrat uchwalił przyjąć propozycję z tem, że opłata będzie podwyższona do 45.000 rocznie, a to z tego powodu, ażeby inwestycja była rentowna.

Składka ogniowa i podatek od sztydów Terminy płatności

Przypominamy właścicielom nieruchomości, że tylko do 14 bm. Kasa Miejska przyjmować będzie I-szą ratę składki ogniowej za 1932 rok bez odsetek i

kosztów egzekucji, poza tem winien być zapłacony podatek od sztydów.

Po tym terminie należność zostanie ściągnięta przymusowo.

Remont lokalu pod Bibliotekę Miejską wkrótce się rozpocznie

Wobec stwierdzenia przez komisję inspekcyjną Magistratu, że lokal Biblioteki Miejskiej dla dobra publiczności musi być rozszerzony, Magistrat postanowił zająć lokal cukierni Lub-

czyńskiego, o czym już pisaliśmy.

Obecnie uchwalono przeprowadzić remont według kosztorysu, wynoszącego 5.000 zł.

Zaświadczenia magistrackie o stanie rodzinnym są dla rzemieślników za drogie

Oddział białostocki Centralnego Związku Rzemieślników Żydów zwrócił się do prezydenta miasta z pismem, w którym komunikuje, że wobec zbliżającego się terminu wymiaru podatku dochodowego przez władze skarbowe na rok podatkowy 1932 poszczególne płat-

nicy-członkowie Związku winni złożyć do Urzędu Skarbowego zaświadczenia Magistratu o stanie rodzinnym.

Wobec kryzysu gospodarczego większa część członków pozostaje bez pracy i nie jest w możności z powodu dużych kosztów zapłacić w te zaświadczenia.

Związek prosi o obniżenie opłat do jednego złotego.

Sezonowe obniżenie opłat za ubój baranów i owiec

Magistrat uchwalił, nie zmieniając zasadniczej taryfy opłat rzeźnianych wzorem roku ubiegłego obniżyć o 1 zł. opłatę za ubój baranów i owiec na Rzeźni Miejskiej od 11 b.m. do 31 sierpnia.

Kontrola wag i miar

Mimo, iż zwróciliśmy uwagę, że kontrolerzy Urzędu Miar i Wag przeprowadzają kontrolę i sporządzają protokoły w razie ujawnienia odważników z wygasłym rokiem, kupcy nadal lekceważą to. Onegdaj sporządzono 6 nowych protokołów.

szemi artykułami jest jednym z etapów zakreślonej na szerszą skalę akcji Rządu zmierzającej do usprawnienia i uproszczenia systemu administracji, z drugiej zaś strony powitane będzie niewątpliwie przychylnie przez płatników jako poważny krok naprzód ku usunięciu nierówności opodatkowania i wytworzeniu normalnych warunków na rynkach zbytu przez uniemożliwienie nieuczciwej konkurencji ze strony niektórych nielojalnych firm handlowych uchylających się od opłacania podatku przemysłowego od obrotu w jego dyktandozowej formie, a wskutek tego posiadających przewagę konkurencyjną nad płatnikami, ponoszącymi pełny ciężar świadczeń publicznych.

Przedsiębiorstwa handlowe sprzedające artykuły objęte scalonym podatkiem wolne będą od podatku przemysłowego od obrotu, przypadającego od transakcji dokonanych temi artykułami. Przedsiębiorstwa te jednak będą obowiązane do uiszczenia podatku przemysłowego na zasadach ogólnych zarówno od obrotów osiągniętych przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia (1-VII-32 r.) jak też od obrotów osiągniętych ze sprzedaży towarów posiadanych w dniu 1-go lipca b. r. na składzie.

Wprowadzenie poboru scalonego podatku od obrotu powyż-

Projekt umowy w sprawie przekazywania zwłok bezdomnych zmarłych do prosektorjum wileńskiego

Na ostatnim posiedzeniu Magistratu, odbytem 8 b.m., uchwalono zaakceptować projekt umowy między dziekanatem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie a Magistratem w sprawie przeznaczania zwłok bezdomnych zmarłych do prosek-

torjum Uczelni. Jednocześnie wyrażono zgodę na wybudowanie przez zakład anatomii odpowiedniego basenu obok projektowanej kostnicy przy szpitalu w Zwierzynku dla przechowywania zwłok.

Dorożkarze konni proszą o zmniejszenie opłat za prawo jazdy z powodu zastoju

Właściciele dorożek konnych zwrócili się do Magistratu z po-

daniem o zmniejszenie opłaty za prawo jazdy do 6 zł. zamiast zł. 12,50, a to z powodu pełnego zastoju. Obecnie dzienny zarobek dorożkarza wynosi 1-2 zł.

Magistrat przychylił się do tej prośby, przekazując sprawę Radzie Miejskiej.

Program Rozgłośni Miejsk. Uniwers. Powsz. w ogrodzie miejskim

Poniedziałek 11 lipca
Godz. 19—19,45 Koncert, 19,45—19,55 „Podbój ładu, morza i powiekrza”—feljton 19,55—20,30 Koncert, 20,30—20,45 Kącik gospodarczy—„Dlaczego powinniśmy popierać produkcję krajową—odczyt, 20,45—21 Muzyka, 21—21,10 Komunikat Ligi Morskiej i Kolonjalnej 21,10—22 Koncert.

Środa 13 lipca
Godz. 19—19,45 Koncert, 19,45—19,55 „Ran, człowiek o pięściach ze stali”—feljton, 19,55—20,30 Koncert, 20,30—20,45 Kącik gospodarczy „Dlaczego powinniśmy popierać produkcję krajową (ciąg dalszy), 20,45—21 Muzyka, 21—21,15 Znaczenie morza dla Polski—odczyt, 21,15—22 Koncert.

Piątek 15 lipca
Godz. 19—19,35 Koncert, 19,35—19,55 „Miasto rekordów”—feljton, 19,55—20,30 Koncert, 20,30—20,45 Hodowla roślin w lecie—odczyt, 20,45—22 Koncert.

Dyżury nocne aptek

Ajzensztadt, Rynek Kościuszki 11, W. Hermanowskiego, Warszawska 24, i Wysockiego na Piskach, Piękna 2.

Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linias Hacedek”.

Popierajcie L. O. P. P.

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Masowiecka 5 (Sienay Rynek) tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dziecięce porady dla matek karmiących, akuszeria, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystryczny, Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow. Dojazd autobusem D.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje rano i popołudniu od 4-ty do 7-ty ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 4-48

Dom z placem 166 sążni przy ul. Nowo-Warszawskiej Nr. 9 do sprzedania za zł. 3200. Władność Bank Spółeczny, Polna 21. — tel. 3-64.
Czytajcie „Dziennik”

Nowe przepisy porządkowe na Rzeźni Miejskiej

Celem unormowania warunków pracy technicznej i robotniczej na terenie Rzeźni Miejskiej sekcja aprowizacyjno-gospodarcza Magistratu opracowa-

ła projekt przepisów porządkowych, które zostały przez Urząd Wojewódzki przyjęte.

Obecnie sprawę zdecydowała Rada Miejska.